Hawajska na zgodę

Postanowiłam napisać ten felieton, ponieważ na świecie źle się dzieje. W Polsce źle się dzieje. W Internetach źle się dzieje. Trwa pandemia i w tym samym czasie trwają protesty ludzi z tęczowymi flagami i ludzi od Black Lives Matter. A to tylko wierzchołek góry lodowej. Nie chcę Wam mówić w co macie wierzyć lub nie (chyba że nie wierzycie w pandemię COVID-19 i uważacie maseczki za sposób depopulacji - wtedy po prostu jesteście idiotami), ale raczej pragnę byście spróbowali spojrzeć na niektóre kwestie z innej strony.

Sytuacja w Polsce i nie tylko się zaognia. Ludzie stają za barykadami i rzucają przed siebie mołotowy nienawiści ku przebrzydłym wrogom. Kto nie zgadza się z nami w 100%? Ten przeciw nam! W efekcie dochodzi do takiego kuriozum, że jeśli ktoś “nasz” coś schrzanił, to będziemy go bronić jak lwy, a jeśli ktoś ma pretensje, to automatycznie kwalifikuje się na faszystę/komucha/cokolwiek. I wiecie co? Nie będę nikogo od tego odwodzić. To byłoby bezcelowe!

Bo widzicie… Wbrew temu, co próbują pokazać niektórzy, to ci po drugiej strony barykady to też ludzie. Bardziej podobni do swoich niż by się mogło wydawać. Zazwyczaj mniej krwiożerczy czy nienawistni niż sobie wyobrażamy. I czasami warto szukać punktów wspólnych. Skupić się na podobieństwach, a nie różnicach. Zacząć od przekazywania sobie rzeczy naprawdę ważnych, kwintesencji tego, dlaczego walka w ogóle się zaczęła… Bo może nagle się okaże, że ona nigdy nie miała sensu.

Kiedy kogoś poznajemy i odkrywamy, że ten człowiek, który głosuje na znienawidzonego przez nas polityka to tak naprawdę całkiem miły gość, który ma nawet podobne pasje i też lubi hawajską, to nagle już tak się nie chce walczyć na wyzwiska i emocjonalny jazgot. Zaczyna się dyskusja, zaczyna się wiara w to, że może druga strona nie ma wcale krwiożerczych zamiarów i ranienie jej członków nie jest takie przyjemne, bo przestają być masą i stają się jednostkami.

Wiadomo, że nie zawsze się da. Że czasami takie rady byłyby wręcz śmieszne. Ale nie da się stwierdzić, czy można inaczej, jeśli się nie wysłucha drugiej strony, tylko ma o niej fałszywe wyobrażenie na podstawie paru krzykaczy. Dlatego proszę was o jedno - spróbujcie czasem zakopać wojenny topór, wyjść ze swojej bańki informacyjnej i iść na tę pizzę. Bo razem można osiągnąć więcej.